

ków zjazdu. Mowę powitalną wygłosił prezes Związku, Stanisław Nowak, na co odpowiedział Piłsudski niżej przytoczonym przemówieniem o zadaniach nauczycieli w odrodzonej Polsce.

Tekst przemówienia podajemy według «Kuriera Porannego» z dnia 11 września 1923 r. z poprawkami dokonanymi na podstawie protokołu zjazdu.

Szanowne panie i szanowni panowie! Dziękuję za to serdeczne przyjęcie i za te gorące i szczere słowa, z którymi w imieniu waszym zwrócił się do mnie wasz przewodniczący. Stańcie do pracy odrodzenia w odrodzonej ojczyźnie, aby odrodzić dusze, które się w niewoli splugawiły i znikczemniały. Odrodzić dusze ludzkie, zmienić człowieka, zrobić go lepszym, wyższym, potężniejszym i silniejszym — oto wasze zadanie. Obok pracy wojskowej, która byt nasz utrwaliła krwią wylaną, jesteście tymi, którzy w odrodzeniu Polski i człowieka macie największe prawo do zasługi. Życie wasze płynie w tej samej ciężkiej pracy, w jakiej płynęło życie żołnierskie. Życzyć wam jedynie mogę, dziękując za to przyjęcie, abyście w tej pracy mieli powodzenie i odczuwali płynące z niej szczęście; aby te dzieci, co przez wasze nauczycielskie ręce przechodzą, o was tak serdecznie wspominały, jak chcecie łaskawie o mnie i o mojej pracy wspominać.

ZE WSPOMNIENI O ALEKSANDRZE MALINOWSKIM

(3 grudnia 1923 r.)

W grudniu 1922 zmarł Aleksander Malinowski, jeden z najbliższych współpracowników Piłsudskiego w P. P. S., członek Centralnego Komitetu Robotniczego, autor dwutomowego dzieła p. t. «Materiały do historii P. P. S. i ruchu rewolucyjnego w zaborze rosyjskim».

Po śmierci Malinowskiego grono jego przyjaciół wydało o nim zbiorową książkę pamiątkową p. t. «Aleksander Malinowski 1869—1922» (Kraków 1924). Do tego wydawnictwa napisał Piłsudski niżej przytoczone wspomnienie, charakteryzujące postać Malinowskiego.

Aleksander Malinowski wszedł do centrum kierowniczego organizacji konspiracyjnej Polskiej Partii Socjalistycznej po ukończeniu Technologicznego Instytutu w Charkowie, w drugiej połowie ostatniego dziesięciolecia ubiegłego wieku.

Praca w owych czasach była to t. zw. praca «u podstaw». Rzadko bywała uwieńczona powodzeniem, nigdy nie łączyła nazwiska pracownika z blaskiem chwały publicznej, nie miała oparcia w uznaniu tłumu, gdyż nigdy nie schlebiała jego instynktom. Wymagała więc taka konspiracyjna robota specjalnego doboru ludzi o silnych nerwach i wysokim napięciu nastroju moralnego. W ciasnym gronie konspiratorów zbliżenie następowało szybko, a wspólne przeżycia i twarde przejścia wytwarzały węzły koleżeństwa nierozzerwalne, trwające całe życie. Spory, nieraz bardzo namiętne, nigdy nie zostawiały, tak, jak to się zdarzało później, żadnej skazy w stosunkach osobistych, które trwały w serdeczności i we wzajemnej i nieziennej ufności, pomimo bardzo nieraz rozbieżnych poglądów dyskutujących.

Malinowski był jednym z ludzi, do takiej właśnie pracy nadzwyczajnie przystosowanych. Nazywaliśmy go konspiracyjnie «Władkiem»; przybrane imię tak się z nim zrosło, tak przyłgnęło do niego, iż zastąpiło całkowicie istotne imię Aleksandra. Gdy ten pseudonim był już skompromitowany przez żandarmerię polityczną, nie udało mu się nigdy zastąpić go innym, pomimo wszelkich jego starań. Przypuszczam, że nawet w jego najbliższej rodzinie nazywano go nieraz Władkiem, jakgdyby dla zaświadczenia, że całe jego życie było ściśle związane z tą ciężką, bezosobową pracą, w której zmęźniał i utrwalił się jego kryształowy charakter. Dziwne koleje przechodziły te pseudonimy — znam zaledwie kilku ludzi, z którymi przybrane imiona zrosły się tak organicznie, że na całe życie zastąpiły rzeczywiste imiona. Dotąd po trzydziestu prawie latach całe mnóstwo ludzi zwraca się do nich lub mówi o nich, gdy zesзли już ze świata, nazywając ich konspiracyjnym imieniem. Gdy myślą przebiegam tę grupę towarzyszy, znajduję zawsze jedną wspólną im cechę — kochano ich więcej, niż innych, byli poza pracą konspiracyjną jakby krewnymi, braćmi, zawsze uczynni, pomoc dający łatwo i niewiele dla siebie żądający. Jednym z nich był «Władek»; dotąd zapewne u jego kolegów — przy wspomnieniu o nim — serdeczny uśmiech zjawia się na twarzy, a dłoń do braterskiego wyciąga się uścisku.

Był człowiekiem wysoko wykształconym, lecz pomimo, iż doktryny, które wyznawał, skłaniać go mogły do ujmowania zjawisk z mglistego, rzekomo najszerszego, ogólnoswiatowego stanowiska, głęboka miłość dla rodzimej, swojskiej kultury czyniła go zawsze gorącym patriotą, będącym w ustawicznej walce ze stałym w socjaliźmie prądem, który unika patriotyzmu, jak grzechu.

Aresztowany wraz ze mną w r. 1900¹⁾, został skazany na 8 lat eksportacji do Wschodniej Syberii i zdołał zbiec z drogi na wygnanie. Po krótkim wypoczynku za granicą²⁾, stanął, pomimo zachwianego zdrowia, na nowo do pracy. Było to w zaraniu wrzenia rewolucyjnego, które opanowało imperium rosyjskie podczas i po wojnie z Japonią. Lecz forma ruchu i namiętności sporu zrażały go niezmiernie; nie mógł już znaleźć tej koleżeńskiej serdeczności, do jakiej się był przyzwyczaił poprzednio. Wstąpił do brudu podjazdowej walki z przeciwnikami i czuł się nieraz bezsilnym wobec panoszącej się plotki. Gdy zaś zdrowie coraz bardziej odmawiało mu posłuszeństwa, wycofał się z czynnego ruchu na bliską emigrację, do Galicji.

W działalności swojej Malinowski miał dwa rysy nadzwyczaj charakterystyczne — przede wszystkim był najbezwzględniejszym wrogiem frazeologii, tępił ją niemiłosiernie, nie dał się nigdy zwieść frazesem lub łatwym słowem, dlatego też w stosunku do ludzi był wymagającym i zawsze szukał etycznej podstawy przy wyborze ludzi w swej pracy organizacyjnej. Specjalnie skrupulatnym był w dziedzinie finansowej, wymagając, zarówno od siebie, jak i od innych, ścisłych rachunków, chociażby się to tyczyło kilku groszy.

Następnie był bardzo praktycznym w wyborze środków i dróg, prowadzących do celu; śmiałem się zawsze, że pochodziło to z jego inżynierskiego fachu³⁾, dlatego też rzadko zawodził w pracy i dobrze oceniał ludzi; na jego rekomendacji zawsze można było polegać. Dzięki tym cechom umiał zachować siebie od deformujących często charakter wpływów życia konspiracyjnego, szedł w życie bez kompromisów, bez załamania i nadpęknienia w duszy.

Nową Polskę powitał, w nowej Polsce żył, jako jeden z nielicznych, spokojnych jej obywateli, nie odczuwających konwulsyjnych dreszczów z powodu tak zupełnie nowego i tak drażniącego swoją nowością życia. Ile razy spotykałem go już w niepodległej Polsce, zawsze miałem wrażenie, że mam przed sobą człowieka, tak przygotowanego moralnie do swobodnej

¹⁾ W Księdze pamiątkowej jest data 1899, co jest niechybnie pomyłką drukarską, gdyż Piłsudski został zaaresztowany w Łodzi w nocy z 21 na 22 lutego 1900 r.

²⁾ Malinowski po ucieczce swej przebywał w Galicji, a potem w Londynie.

³⁾ Malinowski studiował w Instytucie Technologicznym w Char-kowie.

Polski, że żal mię brał, iż ma ona tak niewielu równie przygotowanych obywateli.

Sulejówkę, dnia 3-go grudnia 1923 r.

WYWIAD Z PRZEDSTAWICIELEM «KURIERA PORANNEGO»

(9 stycznia 1924 r.)

Dnia 14 grudnia 1923 r. upadł rząd Witosa wskutek secesji 15 posłów z klubu «Piast», niezadowolonych ze stanowiska Witosa w sprawie reformy rolnej. Rozłam ten poderwał podstawę większości, na której się rząd Witosa opierał.

Dnia 15 grudnia 1923 r. otrzymał misję tworzenia rządu Stanisław Thugutt, który po trzechdniowych konferencjach zrzekł się misji tworzenia gabinetu wskutek trudności czynionych mu przez klub Witosa.

Dnia 18 grudnia 1923 r. Prezydent Wojciechowski powierzył tworzenie gabinetu Władysławowi Grabskiemu, który dnia następnego sformował rząd. Tekę ministra spraw wojskowych objął w tym gabinecie gen. Sosnkowski.

Fakty te stworzyły warunki, w których możliwym było rozpatrywanie kwestii powrotu Piłsudskiego do pracy wojskowej. Piłsudski chciał objąć funkcje Przewodniczącego Ścisłej Rady Wojennej, t. zn. generała przewidzianego na Naczelnego Wodza w czasie wojny i szefa Sztabu Generalnego. Pertraktacje w tej sprawie ukończone zostały dnia 9 stycznia 1924 r., w którym to dniu Prezydent Wojciechowski zawiadomił listownie Piłsudskiego, że Wł. Grabski nie zgodził się na jego warunki. Motywem odmowy Wł. Grabskiego była obawa wywołania nominacją Piłsudskiego na Przewodniczącego Ścisłej Rady Wojennej i na szefa Sztabu Generalnego ostrej opozycji przeciw swemu rządowi ze strony obozu narodowo-demokratycznego.

Dnia 9 stycznia 1924 r. przyjął Piłsudski przedstawiciela «Kuriera Porannego» Z. Sachnowskiego, któremu udzielił niżej przytoczonego wywiadu o swoich warunkach powrotu do pracy w wojsku.

Wywiad podajemy według «Kuriera Porannego» z dnia 10 stycznia 1924 r.

Na pytanie sprawozdawcy, czy Marszałek zdecydowany był przyjąć tekę ministra spraw wojskowych w niedoszłym gabinecie p. Thugutta — Marszałek odpowiedział:

— Tak jest. P. Thugutt przybył do mnie z propozycją, abym wziął udział w gabinecie jego, jako minister spraw wojskowych. Odpowiedziałem, że zgodzę się z całą przyjemnością,